

## Jak zdobyto Dziki Zachód

*Prośba do Walta Whitmana o natchnienie*

Waż mnie za rękę weteranie Walcie Whitmanie!  
Takie straszne cuda i rzeczy się zdarzają!  
Takie porażające widoki i pełne dźwięki!  
Takie niekończące się ogniwa łańcucha ludzkiego  
Przeplatają się a każde z nich odpowiada  
Jednemu a jedno odpowiada wszystkim a każde  
Z nich jest częścią poderwanego do lotu losu  
Co słyszysz Walcie Whitmanie?  
Słyszę śliczne śpiewy rolników i żon  
„Kiedy ranne wstają zorze  
Tobie ziemia Tobie morze  
Tobie śpiewa żywioł wszelki:  
Bądź pochwalon Boże wielki!”  
I odgłosy zwierząt wczesnym rankiem  
Słyszę w oddali dźwięki dzwonów  
Słyszę wrzaski dzieci ukrytych pod powieką  
Rodziców  
Słyszę szybkie przeładowywania  
Magazyneków karabinów żołnierszy  
Słyszę przeklinania przesiedleńców  
Słyszę ich narzekania na władzę i czas wyczekiwania  
Na mieszkania i domy na kogoś kto się nimi zajmie  
Słyszę ich wołania o pomoc o chleb o mydło i wodę  
Słyszę ich skarczenia się na głód – jedzą nas wszy  
A my jemy to co ukradniemy z pól  
Słyszę ich płacz jedziemy ponad miesiąc i końca  
Nie widać a siła nasza tylko w tym co w pamięci  
Słyszę zatrzymujące się pociągi na stacjach  
Końcowych stąd wolno każdemu iść gdzie chce  
Zająć każdy dom wraz z majątkiem  
Słyszę kroki oszalałych w pojedynkę parami  
Grupowo bandytów zmierzających na Dziki Zachód  
Słyszę mocne walenie do drzwi strzały  
Słyszę krzyki hersztów szajek wyrzucających  
Rodziny z domów pięknych obszernych  
Słyszę wołającą propagandę dla robotników i chłopów  
Słyszę hasła Chłopi! Nie musicie już emigrować za  
Morze nowa Polska ma dla was dosyć ziemi w ojczyźnie  
Na własność  
Słyszę „Chcecie chleba – na Zachodzie jest chleb”  
Słyszę wołania „planowo zorganizowanymi grupami  
Ruszajmy na Zachód! Do swoich miast i  
Wsi. Po pracę i dostatek”  
Słyszę łopot biało-czerwonej flagi na wietrze  
mówiącej „ja tu tu tu tutaj mieszkam”  
Słyszę kłótnie i ubliżania pomiędzy Polakami  
Jedni wywyższają się nad drugich  
Słyszę poniżania ludności zza Buga  
Przez tych co nie było im w smak  
Słyszę wyzywania ich od Ruskich  
Naśmiewania się z ich śpiewnej polszczyzny  
Słyszę krzyki wypędzonych z rodzinnych stron  
Słyszę nawoływania tych co nic nie mieli  
Słyszę jak jedni przekrzykują drugich  
Słyszę jak słowa nienawiści mieszają się  
Ze współczuciem a serdeczność z żalem  
Słowa uczucia mieszają się  
Krew się miesza zmysły towarzystwo  
Co jeszcze słyszysz Walcie Whitmanie?  
Słyszę stare pieśni hebrajskie czytanie Talmudu i psalmów  
Słyszę wiecznie żywe mity Greków wędrujących po  
Sudetach i Ziemiach Odzyskanych  
Słyszę historię boskiego życia i krwawej śmierci  
Pięknego Syna Człowieczego Jezusa Chrystusa  
Słyszę nauczycieli miłujących pokój i uczących  
Swych uczniów pokoju i miłości bliźniego  
Czytających pieśni poetów którzy żyli dawno temu  
Słyszę jak trawa rośnie słyszę że ta i tamta pani  
Wychodzi za mąż słyszę że ściany mają uszy  
Co widzisz Walcie Whitmanie?  
Widzę pociągi towarowe ze Lwowa  
Wilna co przywiozły „repatriantów”  
Choć ci zostali wypędzeni z ojczyzny  
Na cztery wiatry przepędzeni  
Widzę Niemców mistrzów wojny popędzanych  
Jak bydło do wagonów jadących do jednej  
Ze stref okupacyjnych z głowami spuszczoneymi  
W dół z myślami o powrocie  
Widzę ludzi którzy doświadczyli ludobójstwa  
Czystek politycznych i bandytyzmu  
Widzę tych co utracili swoje miasta z obu  
Stron Wisły co utracili rodziny  
Pewność siebie a swoje utrapienie  
Powierzali sobie nawzajem jak skarby  
Widzę Wrocław zatopiony w morzu ruin

Widzę trupy rozsiane po drogach nad którymi  
Nie było czasu aby się pomodlić wykopać grób  
Widzę tych co przygotowują obchody igrzysk  
Na których będą chwalić tych których nie  
Wolno czcić bo złożyli ofiary z ludzi  
Widzę tych co gdy siadają do stołu obojętnie  
Jaki by on nie był wznoszą ręce do góry  
Widzę chaos brak światła wody gazu  
Widzę ludzi zamalowujących niemieckie napisy  
Widzę ludzi stojących w stołówkach po miszkę zupy  
Widzę puste hale fabryczne zniszczone przez  
Wycofujących się Niemców gorączkowy pośpiech  
Widzę „zdobyc wojenną” wywożoną do ZSRR  
Widzę kradzieże i rabunki szabrowników którzy  
Są gotowi zabić tych szczęśliwców co przeżyli  
Wojnę pogromy gdzie trupy kładły się pokotem  
Widzę jak każdy próbuje dostać swoją porcję  
Mebli obrazów kosztowności korzysta  
Z przywilejów prucia kołder i poduszek  
Owijania w obrusy koszule porcelany zastaw stołowych  
Widzę dno butelki i widzę że każdy ma swój  
Interes w załadowaniu maszyny do szycia  
Wszystko co ma jakąkolwiek wartość i da się podnieść  
Wywieźć załadować  
Widzę burzenie ścian zrywanie podłóg pieców  
Widzę wózki rowery maszyny rolnicze  
Widzę pośpiech ludzi pragnących zabrać jak najwięcej  
Widzę energię ludzką pozytywną która siłą własnych  
Mięśni podnieść wioski miasta państwo z ruin  
Widzę zapał do odbudowy zniszczonego kraju  
Widzę ludność Ziemi Zachodnich mieszaninę  
Różnych kultur i tradycji tożsamości i postaw  
Widzę pionierów stających się solą tej ziemi  
Którym przyszło słono mimo wszystko zapłacić  
Widzę sól ziemi nadającą smaku polskości  
Widzę sól ziemi rozpuszczoną w morzu polskości  
Widzę sól ziemi nadająca wyższą jakość życiu  
Widzę sól ziemi konserwującą to co zostało utracone  
Chroniącą wartości duchowe pamięć Kresów  
aby były zawsze świeże i żywotne  
Widzę poetę-kronikarza spisującego dzieje  
Małej ojczyzny przechodzącej  
Z ojca na syna utrwalającego pomost od życia do życia



**Powrót nad Odrę Nysę i Bałtyk Ziemie Odzyskane. Rok 1945**

Wiersz syn marnotrawny co się wstydzi  
powrotu do domu ojca swego podejmuje się  
trudu bierze sobie za towarzysza Żyda  
którego przez całą wojnę gryzły wszy  
a po wojnie on sam się gryzł –  
wszystko co zostało po spalonej wsi  
po ludziach – dwie lipy i studnia  
Wiersz podejmuje się trudu bierze sobie  
za towarzysza osadników wojskowych –  
chce przyszywać ziemię i człowieka do  
nowego krajobrazu poezja nie zamieni się  
w krew żołnierzy a winorośla w mszalne wino –  
krew wsiąkła w ziemię pól bitewnych  
mszalne wino wypito na mszach polowych  
Wiersz podejmuje się trudu bierze sobie  
za towarzysza repatriantów  
wagon z wysiedleńcami z kozami i  
drobniem i ciągłym pianiem koguta jakby rozumiał  
co się stało – musiało mu się pomieszać we łbie –  
nie było gdzie się umyć po ubraniach chodzący  
wszy byli spragnieni byli głodni byli gniewni –  
gwizd lokomotyw z przodu i z tyłu wagonów  
drżących dudniących trzęsących turkoczających  
unosił z dymem myśli z rozklekotanych mózgowic  
Powrót na Ziemię Odzyskane Dziki Zachód  
ty moja ziemio  
ty moja wodo  
ty mój lesie  
wiele ubóstwa i wyrzeczeń nim powstanie mapa  
własnego wszechświata z sadem czereśniowym i  
pokrzywą pod płotem

## Ojcu

Najpierw osadzono go w wojsku  
później na Ziemiach Odzyskanych  
jak ziemniaka w przeoranej  
przez wojnę ziemi wymieszanej z popiołem  
nastała pora zapuszczania włosów zarostu  
korzeni – początek maja –  
powoli wraść w kamienistą górską ziemię  
spuszczono kurtynę z żelaza  
Z kolegami z wojska spadł prosto z nieba na  
Sudety jak deszcz meteorytów  
wielkich fal z tego powodu nie było  
wszystko zostało wygładzone  
ręką żołnierską jak obrus na stole  
Zostali na lodzie w maju Od powrotu do  
domu odgradzały go pola lasy płoty  
rowy łąki rzeki Odra Warta Wisła  
Dunajec Bug – granice stworzone przez  
żywoity śpiące na Kremlu w Londynie  
Waszyngtonie  
Na Wschód nie było po co wracać  
Wschód był w warstwie językowej  
pieszczotach emocjach poklepywaniu się  
Wojna z czasem zmalała burza stała się  
sentymentalnym wspomnieniem „dobrych czasów” –  
umarli i zabici stali się partnerami żywych  
Ilu Niemcy zabili krewnych znajomych  
Ilu zabito Niemców Wspominano  
wyzwolenie – Niemcy byli wystraszeni  
potulni zdyscyplinowani szybko pochowali  
portrety Hitlera zapomnieli smak chleba  
Goebbelsowskiej propagandy  
uprzejmi łaskili się do nóg  
jak polne kamienie ze strachu się kłaniali  
byli uniżeni ale z łbem na karku  
na co drugim domu wisiała kartka  
z napisem „tyfus” chociaż tyfusu nie było  
po to żeby Polak nie wszedł nie zajął mieszkania  
niejeden z nich dostał kulkę w łeb bo  
bronili kobiet krowy kozy konia  
rzucającego łbem to na lewo to na prawo  
próbując pozabawić zwycięzców łupów  
Z dnia na dzień było coraz mniej pustych miejsc  
coraz mniej pustki w życiu łóżku przy stole  
skończyło się puste gadanie o tym co było  
a nie jest – przestali przelewać  
z pustego w próżne –  
letnie deszcze zmyły akcent kresowy  
opadało rozżalenie i wojenny pył z oficerek  
chwytali życie na gorąco rozżarzony  
Wschód stawał się bryłą lodu  
Ojciec nie był Sewerynem Baryką  
jego życie było inne niż ojca Goriot  
nie przypominał Bogumiła Niechcica  
nie znał się na pracy w polu i na oszczędzaniu  
niczego nie składał ani ziarnka do ziarnka  
i niczego nie wybudował  
na piasku skale lodzie  
żył śpiewając od wypłaty do wypłaty



## Kresowiakom

Pamięć jak umazane krwią ostrze siekiery  
Piły do cięcia drzewa z którego odłamana  
Gałąź krwawi – zapomnieć to trudna sztuka  
Zasypany oczu piaskiem to nie to  
Samo co chowanie głowy w piasek  
Udawać że nie wiemy o tym o czym wiemy  
Z jasnej pamięci która oświetla noc w  
Ukryciu w zbożu z tego światła da się  
Zrobić świecę – zapalić ją na mogiłach  
Można świecić przykładem poprawności  
Politycznej – świecy dymnej położyć kres  
I można przekazać kresy z krwi i kości dalej